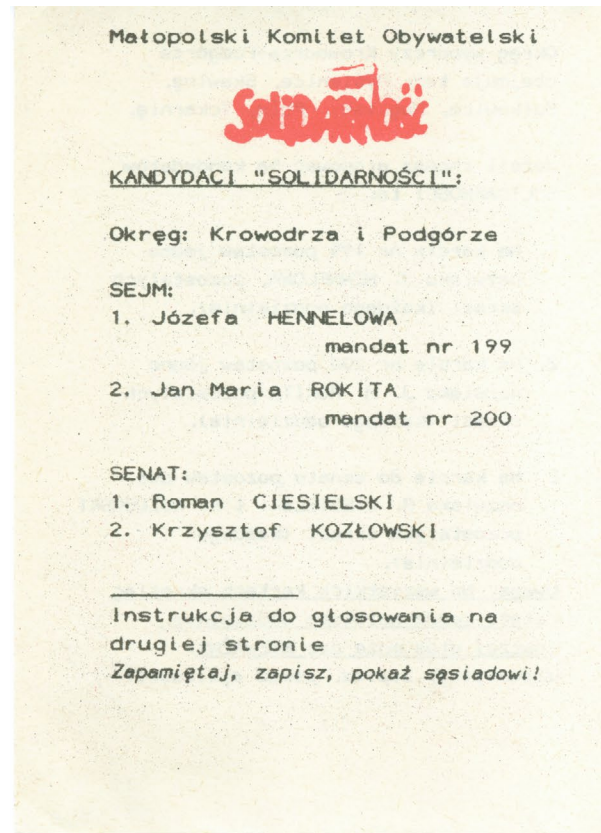


# Pierwsze, częściowo wolne wybory parlamentarne w Czernichowie

Pierwsze, częściowo wolne wybory do sejmu i senatu w 1989 roku poprzedzone były licznymi spotkaniami komitetów obywatelskich „Solidarność”. Zapowiadało się historyczne wydarzenie i atmosfera oczekiwania na zmiany, ale też obawa o wynik wyborów się nasilała. Uczestniczyłam w zebraniach komitetów obywatelskich, chcąc wspomóc komitety w przygotowaniach i nadzorowaniu przebiegu wyborów. Dzień, 4 czerwca 1989 roku niedziela, zapisał się bardzo dobrze w mojej pamięci. Nie tylko dlatego, że spędziłam go w nietypowy sposób, ale także ze względu na dalsze konsekwencje tych wyborów nie tylko w moim życiu, ale też w życiu każdego Polaka. Wielu z nas wybrałoby prawdopodobnie życie za granicą. Przed wyborami wydawało się mało prawdopodobne, że w Polsce skończy się komunizm i że faktycznie każdy obywatel Polski będzie miał wolny wybór i będzie mógł zgłaszać na swoich kandydatów do Sejmu i Senatu. Do dziś przechowuję ulotki wyborcze przygotowane przez „Solidarność”, wykonane na niskiej jakości papierze, który już pożółkł, ale które mają wartość historyczną. Chcąc zaangażować się w wybory, nie tylko jako wyborca, zgłosiłam się do Małopolskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” Śródmieście przy ul. Manifestu Lipcowego 13. Ostatecznie 4 czerwca znalazłam się w Komitecie Obywatelskim przy Komisji Wyborczej w Czernichowie, w celu śledzenia i nadzorowania przebiegu wyborów. Pomimo pierwszych obaw, że nasz 3-osobowy komitet spotka się niechęcią lokalnej komisji wyborczej, współpraca układała się bardzo dobrze. Nawet wspólnie przygotowaliśmy posiłki dla całej komisji i komitetu. Przez cały czas śledziliśmy tłumy ludzi przybywających do tego lokalu wyborczego i wrzucających swoje głosy do urny. Taki obrazek był odmienny od tych z poprzednich wyborów parlamentarnych. Młode osoby, zapewne wnuki i wnuczki, prowadziły osoby w podeszłym wieku, które miały problemy z poruszaniem się. Ludzie chętnie rozmawiali i byli pełni nadziei na zmiany ustrojowe. Wiele osób obawiało się, czy wybory będą uczciwe. Na pewno te wybory w 1989 roku były „pospoli-



tym ruszeniem” i dzięki temu doszło do zmiany ustrojowej w Polsce. Nasz komitet obywatelski nie tylko nadzorował przebieg wyborów, ale również miał za zadanie przekazać ostateczne wyniki głosowania do centrali „Solidarność” w Krakowie. Rola komitetów wyborczych była wtedy kluczowa, wybory przebiegły spokojnie, a ten sposób nadzorowania komisji wyborczych wydaje mi się potrzebny nawet obecnie.

ELŻBIETA PYZA

## Jak to było 4 czerwca. Krótkie wspomnienie wyborcze

Pracowałam w jednej z lokalnych komisji wyborczych w Warszawie, nawet nie jako członek komisji, ale tzw. mąż zaufania (dziś powiedzielibyśmy „żona zaufania”, ale nie brzmi to dobrze...) jednego z kandydatów. Wspomnienia – nawet z ulic po drodze: te plakaty! Oczywiście te „główne” – z Lechem Wałęsą ściskającym prawicę kandydata, ale też te ulubione – z Garrym Cooperem z *W samo południe*. Przed punktami wyborczymi grupki „instruktorów” z Komitetu Obywatelskiego – jak głosować (na „naszych”, resztę skreślać). W komisji spokojnie. Wielu

głosujących z demonstrowanym długopisem (do skreślenia). No i wieczorem liczenie, długie i skomplikowane. Pamiętam z dumą, że na końcu powiedziałam, że ja jako fizyk zawsze sprawdzam – więc domagam się powtórnego przeliczenia. I wykryłam parę ‘pomyłek’ w ‘nie naszej stronie’. Było też sporo kłopotów z oceną skreśleń – ludzie skreślali np. całą listę krajową – ale czasem kreska ‘na krzyż’ z trudem sięgała całości, więc w końcu było trochę takich ‘z niedokreszek’. Pamiętam tę euforię przy powrocie do domu – widać było, że to ‘landslide’.

HELENA BIAŁKOWSKA